

Recenzja

rozprawy doktorskiej Pani mgr Sabiny Prejsnar-Szatyńskiej, zatytułowanej
Problematyka ontologiczna w polskiej teorii socjologicznej. Analiza myśli Floriana
Znanieckiego, Tadeusza Szczurkiewicza, Pawła Rybickiego i Jana Szczepańskiego,
przygotowanej w ramach przewodu prowadzonego na
Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzję tę zacznę w sposób nietypowy, jako że od zmanifestowania osobistego uczucia: jestem rad, że to studium powstało i traktuję je jako pozytywne wydarzenie ze względu na co najmniej dwie splecione ze sobą okoliczności. Po pierwsze, jest ono potrzebnym, by tak rzec, wzmocnieniem nurtu refleksji filozoficznej w socjologii, który to nurt, jestem zmuszony zauważyć, uległ współcześnie osłabieniu. Po drugie, to wzmocnienie może oczywiście, a zapewne powinno, pochodzić w istotnym stopniu ze strony „profesjonalnych” filozofów. W takim obszarze „społecznego podziału pracy”, by przywołać nieśmiertelnego Durkheima, postrzegam pozycję Sabiny Prejsnar-Szatyńskiej. W takim też duchu odczytuję jej studium. Oczywiście fakt, że powstało pod opieką naukową Autora *Podstaw ontologii społeczeństwa* wyjaśnia bardzo wiele, ale przecież nie wszystko. Doktorantka sama podjęła to wyzwanie i ona jest odpowiedzialna za finalnie uzyskane rezultaty. Po drugie, jest to refleksja, powiem tak, potrzebna polskiej socjologii, wpisująca się w nurt badań, który od ponad stu lat wzbogaca polską szeroko rozumianą humanistykę. Prejsnar-Szatyńska w pewien sposób dołączyła do nas (może wbrew samej sobie), wzbogaciła to, co o sobie wiemy.

Zwrócę jednak przy tym uwagę na pewien kontekst recenzowanej pracy oraz w konsekwencji na takowy kontekst mojego komentarza. Odnoszę wrażenie, przy całej mojej sympatii dla zaangażowania Prejsnar-Szatyńskiej w kluczowe właściwości socjologii oraz przy całym osobistym zdeklarowanym przekonaniu, że w spotkaniu filozoficzno-socjologicznym mamy sobie nawzajem coś ważnego do przekazania, że być może mamy do czynienia z co najmniej jednym nieporozumieniem. Socjologia, w jakimkolwiek wariacie nie byłaby uprawiana, jest nauką o społeczeństwie w dosłownym empirycznym znaczeniu tego określenia. Od razu podkreślam, że dotyczy to również całego skądinąd nadzwyczaj

bogatego wachlarza socjologii teoretycznej i w tym kierunku intelektualnie aktywnych socjologów. W niezliczonych wersjach mieliśmy i mamy do czynienia z takimi okolicznościami. Posługiwanie się reprezentatywnymi przykładami wymagałoby co najmniej napisania dłuższego artykułu, więc nie miejsce na to tutaj. Wtrącę tylko, by jednak minimalnie udokumentować, znamienne zainteresowania takiego klasycznego „globalnego” teoretyka, jakim był Talcott Parsons, realiami instytucji i środowiska szpitala. W związku z tym znowu podkreślam, co autorce pracy jest oczywiście wiadome, ale co jak sądzę, nie stało się wystarczająco znaczącym czynnikiem analizy, że wszyscy bohaterowie rozprawy byli, by tak rzec, uwikłani, w badania i rozważania poświęcone rozmaitym konkretnym „przedmiotom” empirycznym i jednocześnie desygnatom ich ogólniejszych stanowisk. Nie ulega wątpliwości, że czynili to na zmienne sposoby i ze zmiennym natężeniem, ale rozumienie ich podejścia ontologicznego byłoby niemożliwe, gdybyśmy pominęli równie prosty, co kluczowy fakt, że podejmują poszczególne konkretne zjawiska i zagadnienia.

Nie pominę przy tym okazji, by poświęcić kilka uwag Osobie mi szczególnie bliskiej, temu, pod którego skrzydłami rozwijałem własną naukową osobowość, Pawłowi Rybickiemu. Znowu mógłbym napisać bardzo dużo, ale ograniczę się do największego skrótu poświęconego Jego sposobowi podejmowania oraz interpretowania w rozmaitych wariantach problematyki miejskiej. W tym miejscu, w powiązaniu z linią przewodnią niniejszej rozprawy sprowadźmy ten szczególny aspekt do dwóch splotów właściwości miejskich oraz, by tak rzec, miejskiego bytu (które to pojęcie zdaje się być tutaj szczególnie na miejscu).

Pierwszy z nich to całościowo rozumiany fenomen miasta oraz także całościowo ujmowanych procesów miejskiej zmiany. Oznacza to przede wszystkim typy miast i ich dzieje, od polis począwszy na współczesnych metropoliach, a nawet megalopolis skończywszy. Miasta powstawały, przyjmowały nowe postaci, nabierały specyficznych cech konstytutywnych ciągle w owej całości. Przy czym ta całość nigdy nie jest jakimś jednolitym obrazem, a wręcz przeciwnie, są ponieważ są im właściwe wymiary przestrzenno-demograficzne, na to niejako nałożone układy klasowo-warstwowe, wszelkiego rodzaju grupy, w tym z jednej strony wszelkie pierwotne, a z drugiej strony równie złożony i kompletny kompleks instytucjonalno-zrzeszeniowy. Nie piszę tutaj eseju socjologicznego, tylko umieszczam minimalny przyczynek, więc w uproszczony, ale akceptowalny sposób powiem tak, że miasto jest splotem grup społecznych.

Drugi, to życie miejskie, czyli, ujmując to nieco metaforycznie, pozostawianie tej miejskiej całości w dynamice ruchu, wszelakich przejawów aktywności. I znowu mamy u Pawła Rybickiego do czynienia z poszukiwaniem kluczowego, syntetyzującego w tym

względnie mechanizmu. Jest nim przede wszystkim odznaczające się immanentną dynamiką środowisko miejskie, zawierające w sobie dwie sfery występujące w doświadczeniu ludzkiego życia indywidualnego i zbiorowego. Są to „ściślejsze”, jak to ujął Autor, styczności i stosunki społeczne i charakterze osobowym, odznaczającym się personalizacją, oraz drugi typ, określony dominującą anonimowością i rzeczowością stosunków. Tenże Autor bardzo oryginalnie zajął się ścieraniem tych sfer i tendencji, zwłaszcza w zbiorowościach wielkomiejskich, ale to już kwestia, której tutaj nie mogę, nie potrzebuję rozwijać; chodzi o położenie nacisku na ów miejski desygnat u socjologa, którego z kolei Autorka doktoratu bardzo słusznie zaliczyła do tych kilku, którzy jej zdaniem powinni być uwzględnieni, gdy dyskutujemy problemat „socjologicznej” ontologii.

Czy ten wybór należy uznać za trafny? Z jednej strony, zdecydowanie tak, z drugiej strony należy to opatrzyć krótkim komentarzem. Są to znakomici współtwórcy polskiej (i nie tylko polskiej) socjologii z pewnością reprezentujący kluczowe idee, które składają się na ową problematykę socjologiczno-ontologiczną. Co za tym idzie, Prejsnar-Szatyńska poszła w bardzo dobrym kierunku. Wystarczy jednak raz jeszcze wziąć do ręki chociażby znakomite *Sto lat socjologii polskiej od Supińskiego do Szczepańskiego* po redakcją Jerzego Szackiego (która to fundamentalna rzecz jest Autorce rozprawy znana), by uprzytomnić sobie wielkie bogactwo tego obszaru tematycznego. Skorzystam z okazji i wspomnę niestety zapoznanego, a tak ważnego dla krakowskiej historii naszej dyscypliny Jana Stanisław Bystronia i jego zainteresowania „uogólnionym splotem czynników społecznych i kulturowych”. To jednak tylko fragmentaryczny przyczynek. Najważniejszy jest wybór zaproponowany w pracy, a ten z pewnością może być uznany za usprawiedliwiony. Tym niemniej, może warto dobitniej dopisać (czy też jeszcze w stosownej chwili dopowiedzieć) punkt wyjścia w doborze owej tylko lub aż „wielkiej czwórki”.

Skoro zaś wspomniałem o jednej ważnej książce znajdującej się na stronach recenzowanej rozprawy, to krótko i stanowczo podkreślę, że w ogóle podstawa bibliograficzna studium jest bardzo solidna i jestem wręcz zaskoczony bogactwem publikacyjnych źródeł, które zostały przywołane. Wskazywanie jakichś innych, a przecież znalazłyby się, ocierałoby się o małostkowość i nie ma żadnej potrzeby, by tak czynić. Zatem, mamy do czynienia z dobrze, może nawet bardzo dobrze wykorzystaną polską literaturą przedmiotu.

Tak, polską – ale nie zagraniczną. W tym drugim aspekcie mamy do czynienia z wręcz radykalnym odwróceniem się od prac naszych zagranicznych kolegów. Jest to tak ostentacyjne, że być może kryje się za tym jakaś głębsza myśl, której ja nie odczytałem.

Chociażby bliska socjologom w naszym krakowskim kręgu (i mnie osobiście) teoria konstrukcjonizmu, ontologicznie bardzo znamienita i taka, której bez choćby skromnie wybranej amerykańskiej literatury przedmiotu nie można dyskutować. Jeśli na stronach 29-30 pojawił się właściwie niepotrzebny, a bardzo „górnolotnie” zatytułowany fragmencik *Główne tendencje w ujmowaniu społeczności*, to ogarnia mnie uczucie pewnej konsternacji. Zachęcam autorkę do skomentowania tego zagadnienia.

Istotę tej rozprawy można scharakteryzować przy użyciu dwóch kategorii pojęciowych: przede wszystkim quasi-podręcznikowej prezentacji stanowisk poszczególnych autorów oraz nieco bardziej ukrytej, ale i pogłębionej interpretacji (porównawczej). W każdym razie, znajomość dorobku tych autorów, skrupulatne odwoływanie się do szeregu publikacji, postępowanie krok po kroku w tym po części sprawozdawczym, po części komentatorskim postępowaniu stały się, by tak rzec, kręgosłupem całości.

Potrafię wyobrazić sobie inną „strategię” podejścia, wręcz przeciwną w dążeniu do splecenia pewnych linii niejako w poprzek obrazów stworzonych przez tych, których stanowiskami się zajęła. Prejsner-Szatyńska postanowiła jednak postępować w sposób bardzo, wręcz zaskakująco konsekwentny; w tytułach głównych rozdziałów pojawia się ta sama fraza: teoria socjologiczna Floriana Znanieckiego, następnie Tadeusza Szczurkiewicza, następnie Pawła Rybickiego, następnie Jana Szczepańskiego. Czy oznacza to położenie nacisku na taki regularny, uporządkowany przegląd? Owszem, z jednej strony tak, której to uwagi wcale nie formułuję w sensie krytycznym, wręcz przeciwnie, z uznaniem raz jeszcze podkreślając kryjącą się za tym skrupulatność i oddanie szczegółom. Nie odczuwam potrzeby, by streszczać to, co samo w sobie jest pewnego rodzaju streszczeniem tego ważnego nurtu myśli teoretycznej w socjologii. Nie ulega wątpliwości, że starała się uważnie wczytać w wielość tekstów i wyciągać z nich wnioski. Poszczególne składniki mogą z pewnością skłaniać do dalszej dyskusji, ale złożoność tych źródeł oraz zróżnicowany charakter ich wymowy powodują, że uważam za uprawomocnioną opinię ogólną, która sprowadza się do akceptującego potwierdzenia tej prezentacji.

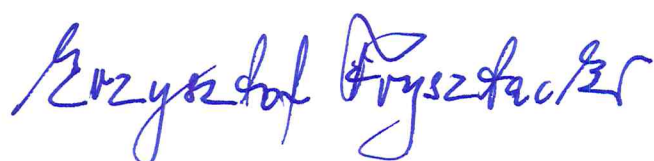
Tym bardziej, że, jak już zaznaczyłem, z pewnością nie jest ona pozbawiona strony bardziej analitycznej i interpretacyjnej. Sami Autorzy, którymi się zajęła, odznaczali się zróżnicowanym przekonaniem co do potrzeby manifestowania swych własnych poglądów ontologicznych. Zdaniem Prejsnar-Szatyńskiej „żaden z omawianych myślicieli nie podjął się próby gruntownego rozwiązania kwestii istnienia rzeczywistości społecznej. Konstruowane wnioski i własne propozycje w tej kwestii nie rozwiązują istniejących problemów ontologicznych, lecz często prowadzą do dalszych niejasności poprzez brak własnego jasnego

stanowiska.” (s. 160). Muszę rzec, że przeczytałem te słowa z pewnym rozbawieniem. Czyżby uważała, że takim rozwiązaniem byłoby stwierdzenie, że społeczeństwo, czyli coś, a może coś innego, jest lub że go nie ma, by zapytać z prowokacyjnie upraszczającej perspektywy? Jeśli chce, może na przykład przeczytać najdłuższą, najbardziej rozbudowaną znaną mi definicję społeczeństwa, jaką w skądiną wartościowej, pouczającej książce zaproponował Bronisław Misztal (*Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, s. 63-64), jednak również w tej wersji bez stawiania kropki nad „i”; może też tam (rozdział zatytułowany „Dyskurs zamiast monologu? Teoria socjologiczna w dobie przyspieszenia historycznego”) skonfrontować się z dobitnie przedstawionymi uwagami prowadzącymi do wniosku, że „imperialne” rozwiązania teoretyczne ostatecznymi rozwiązaniami nie są i chyba być nie mogą. Jednakże, przynajmniej w tej pracy, która koniec końców jest napisana w dążeniu filozoficznym, można sądzić inaczej i niech tak będzie. Niech ta debata toczy się nadal.

Zwrócę też uwagę, że ta praca tak bardzo jest poświęcona pierwiastkom znajdującym się niejako wewnątrz w dorobku tych wybitnych filozofujących socjologów, że w skromny, marginalny sposób zadała skądiną kluczowe pytanie z pogranicza socjologii wiedzy – czy i jak wpływ na ich ujęcia miały ogólniejsze właściwości otoczenia, w ramach którego działali i wobec którego reagowali. Posłużę się tylko dwoma skądiną bardzo odmiennymi przykładami. Znamiennym, wpływowym kontekstem naukowego życiorysu Znanickiego było Chicago – oczywiście University of Chicago i wiodący w skali całej Ameryki ośrodek socjologiczny. Wspomnę przy tym, że nasz wachlarz prac kilka lat temu wzbogacił się od tym względem o nadzwyczaj bogatą monografię Krzysztofa Czekaja, *Socjologia Szkoły Chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, na łamach której Znanicki – będący okazjonalnie niemalże w środku tego wyjątkowego akademickiego i szerszego społecznego świata – jest bardzo ciekawie przedstawiony. Czy napisałby znaczące *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, gdyby nie Chicago? Zapewne nie. Zasadniczo inny – i może bardziej ryzykowny – jest przykład dotyczący Rybickiego, do którego wracam raz jeszcze, a w który to przykład, jako jego uczeń i ostatni asystent, pozwolę sobie wpleść pierwiastek osobisty. Dlaczego Paweł Rybicki w tak dla siebie specyficzny sposób był nie tylko zainteresowany, ale niemalże pozytywnie zaangażowany, jeśli chodzi o myśl Arystotelesa? Przyznaję, że nie rozmawiałem o tym z Profesorem w sytuacji bardziej osobistej, ale zasygnalizuję taką oto perspektywę, że co najmniej w jakimś stopniu była to odpowiedź intelektualisty na szaleństwa dwudziestego wieku. W każdym razie, uwarunkowania społeczne dotyczą również socjologów i warto, a może wręcz należy brać to pod uwagę.

W konkluzji: recenzowana praca zasługuje na miano studium zaawansowanego w rozważaniach nad kluczowym kontekstem myśli socjologicznej. Co więcej, położenie nacisku na ujęcia i kierunki argumentacji prezentowane przez wybranych czołowych przedstawicieli „naszej” socjologii należy traktować jako wzbogacenie wiedzy, jaką mamy o rozwijanej u nas nauce o społeczeństwie. Fakt, że zostało to zbadane z filozoficznego punktu widzenia, może spotkać się tylko z aprobatą i odzwierciedla charakterystyczny u nas ten właśnie wariant interdyscyplinarności. Poziom owej przeprowadzonej analizy należy uznać za w sumie udany oraz satysfakcjonujący.

Co za tym idzie, akceptuję rozprawę Sabiny Prejsnar-Szatyńskiej i wnioskuję, by przystąpić do dalszych kroków w przewodzie doktorskim.

A handwritten signature in blue ink, reading "Grzegorz Frysztać". The signature is fluid and cursive, with the last part of the name being more stylized.